

List do premiera



Od czerwca napisał 7 listów otwartych: 5 do głównego geodety kraju Kazimierza Bujakowskiego i po jednym do ministra administracji i cyfryzacji Michała Boniego oraz do premiera Donalda Tuska. Dlaczego listy otwarte? Bo zwykła korespondencja pozostawała bez odpowiedzi. Dlaczego doszedł aż do premiera? Bo odpowiedzi GGK i ministra były tylko urzędniczym bla, bla, bla.

Katarzyna Pakuła-Kwiecińska

Stali użytkownicy Geoforum.pl doskonale znają dr. Waldemara Izdebskiego, prezesa firmy informatycznej Geo-System oraz pracownika naukowego Politechniki Warszawskiej, i nawet niektórzy mają go serdecznie dosyć. Daje się to czasami wyczuć po komentarzach zamieszczanych pod wiadomościami o wdrożeniach oprogramowania jego firmy w kolejnych gminach i powiatach. Ale są i tacy, i tych jest chyba większość, którzy doceniają bezkompromisowość, konsekwentne dążenie do prawdy, niezgodę na nieprawidłowości i marnotrawienie grosza publicznego, wreszcie wiedzę, pracowitość i wizję Izdebskiego w rozwijaniu firmy. Wybaczą mu nawet to, że po części występuje we własnym interesie, choć wydaje się on zbieżny z interesem publicznym.

Kiedy na początku roku udzielał wywiadu redakcji GEODETY, zapowiedział, że nie cofnie się przed niczym i jeśli nie uzyska satysfakcjonujących odpowiedzi z GUGiK, to napisze do ministra i w dalszej kolejności do premiera. Jak powiedział, tak zrobił. To nie jest częste wśród Polaków, bo nasz zapał zwykle kończy się na gadaniu. Nie mówiąc już o postawieniu się władzy, i to takiej, od której można by wyciągnąć jakąś kasę (przełagi), jakby się było pokornym. Sprawa ma jeszcze jeden aspekt, mianowicie takie wystąpienie do ministra lub premiera bywa traktowane przez środowisko zawodowe jako kalandria własnego gniaz-

da. A więc trzeba mieć jeszcze odwagę przeciwstawić się niektórym reprezentantom naszego zawodu.

• Druga iteracja

Po nakreśleniu tła „psychologicznego” możemy przejść do meritum. O co chodzi Izdebskiemu? Po pierwsze, nie podoba mu się jakość prawa stanowionego w zakresie geodezji. Trudno odmówić mu słuszności, a obrona tezy przeciwnej byłaby karkołomna. Większość geodetów krytycznie wypowiada się bowiem o nowych regulacjach, niezależnie od tego, czy pracują w administracji, czy w biznesie. Przede wszystkim jednak sami władarze geodezji oraz autorzy nowych rozporządzeń, których w ostatnich latach opublikowano setki stron, zapowiadają „drugą iterację”, czyli konieczność wprowadzenia poprawek do dopiero co wydanych aktów. Nie będziemy w tym miejscu dogłębnie analizować przyczyn takiego stanu rzeczy, ale wymienimy kilka najważniejszych.

Jeśli prawo tworzą anonimowi autorzy za zamkniętymi drzwiami gabinetów, pomija się udział w pracach ekspertów praktyków, a konsultacje społeczne traktowane są jako zbyteczna formalność, to wynik jest z góry przesądzony. Materia objęta regulacją jest bowiem skomplikowana, a dodatkowo cały czas podlega transformacji pod wpływem gwałtownego rozwoju technologii i prawodawstwa unijnego. Przypomina to trochę formowanie bochenka chleba z rzadkiego ciasta. Jest trudne, ale nie niemożliwe. Stąd prawem muszą się zajmować zespoły doświadczonych praktyków z otwartymi głowami, a nie ludzie z łapanki.

Przede wszystkim dlatego, że to on musi „wprowadzać” je w życie. Oprogramowanie, które produkuje firma Geo-System, powinno być zgodne z przepisami i umożliwiać realizowanie zapisanych w nim zadań. Tylko co zrobić, jeśli prawo jest niezgodne z logiką i cofa geodezję o 20 lat? Czy Izdebski powinien siedzieć cicho, sprzedawać programy sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem i zacierać ręczki, bo po nowelizacji, która nastąpi wcześniej czy później, będzie można sprzedać następny program zgodny z nowym rozporządzeniem? Można i tak prowadzić biznes. Tylko jak wtedy spojrzeć rano w lustro? Prezes Geo-Systemu wgrza się więc w nowe rozporządzenia, wyszukuje w nich błędy i proponuje, jak najłatwiej je skorygować. Píše artykuły (niektóre były publikowane w GEO-DECIE), wygłasza referaty, bombarduje GUGiK pismami i czeka na wyniki. Cięższy się, kiedy urząd zmienia ton i wysyła do powiatów zalecenia zgodne z jego sugestiami. Mówi, że liczy się dla niego każdy, nawet mały krok we właściwym kierunku.

• **Jak zaoszczędzić 15 milionów**

Po drugie, Izdebskiemu chodzi o pieniądze. Publicznie pieniądze. Oferowane przez Geo-System komercyjne oprogramowanie iMPA do prowadzenia ewidencji adresowej działa już w ponad 700 gminach. To ważne, bo oznacza, że prezes tej firmy ma największe w kraju doświadcze-

nie w zakresie aplikacji adresowej. Jednocześnie GUGiK cały czas pracuje nad „darmową” aplikacją dla gmin. Pierwotnie miała być gotowa do końca 2011 r., nie jest do dzisiaj, skoro GUGiK w 2013 r. ogłosił przetarg na gruntowną przebudowę tej aplikacji. Na początku października postępowanie zostało unieważnione tylko dlatego, że cena najniższej oferty (5,7 mln zł) przekroczyła kwotę przeznaczoną przez zamawiającego (4,5 mln zł). W liście do premiera Izdebski wylicza, że „bezpłatna” aplikacja już kosztowała nas 3 mln złotych (pierwotny przetarg z 2011 r.) i powinna realizować wszystkie funkcje wymienione w nowym zamówieniu lub powinny być one wprowadzone w ramach asysty technicznej, która miała trwać 5 lat. Skąd zatem potrzeba wydania kolejnych milionów?

Problem jednak nie kończy się na tym jednym przetargu na rozbudowę aplikacji. W pakiecie są jeszcze dwa kolejne: na pozyskanie danych adresowych oraz kosztowne szkolenia użytkowników. Jeśli chodzi o pozyskiwanie danych, to wszystko wskazuje na to, że będą one zbierane po raz trzeci – pisze Izdebski i uzasadnia w liście swoje stanowisko.

Ale najlepsze, to znaczy szkolenia, została na koniec. GUGiK zamierza przeszkolić 3 tys. osób w zakresie korzystania z darmowej aplikacji EMUiA w wymiarze 3 dni roboczych z zakwaterowaniem w hotelach co najmniej 3-gwiazdkowych, z pełnym wyżywieniem i ubezpieczeniem. Przeszkolenie

– jak utrzymuje prezes Geo-Systemu – dotyczy prostego zagadnienia wprowadzania punktu adresowego, co jego firma realizuje w ciągu maksymalnie 1 godziny na gminę, i to telefonicznie!

Ciekawie przedstawiają się szacunki Izdebskiego dotyczące liczby szkoleń. W liście do premiera opisał to tak: „Oficjalnie GUGiK twierdzi, że w obecnej aplikacji EMUiA pracuje 1400 gmin (jest to oczywiście fikcją, którą można szybko udowodnić, bo większość gmin nawet się w niej nigdy nie logowało). Przyjmując jednak takie założenia i dodając do tego ok. 1000 gmin pracujących w aplikacjach firm komercyjnych, mamy już razem 2400 gmin, które mają rozwiązany problem numeracji adresowej. Jest bowiem oczywiste, że jeśli gminy pracują już w aplikacji, to nie wymagają przeszkolenia! Pozostaje więc do ewentualnego przeszkolenia jedynie ok. 100 gmin. Skąd więc taka potrzeba, aby szkolić ok. 3000 osób? Może jednak z aplikacji nie korzysta 1400 gmin, lecz znacznie mniej? Śmiało twierdzić, że jest to jedynie ok. 10% z tych 1400 (i to incydentalnie). Dodatkowo, tak jak pierwotnie przypuszczaliśmy, potencjalne szkolenie ma się odbywać na bazie starej aplikacji, podczas gdy w innym przetargu ma być opracowywana nowa aplikacja. W takiej sytuacji należy przypuszczać, że kosztowne szkolenia będą znów do wykonania w kolejnych latach. Tym razem szkolenia będą dotyczyły zmodyfikowanej lub zupełnie nowej aplikacji (zamawiający dopuszcza

bowiem zastosowanie rozwiązania alternatywnego, co w tej sytuacji tylko potwierdza, że obecna aplikacja jest bardzo słaba i wymaga »reanimacji« albo natychmiastowego zastąpienia inną”.

Żeby zakończyć temat aplikacji adresowej, podsumujmy, że trzy związane z nią przetargi ogłoszone w czerwcu przez GUGiK miały szacunkowy koszt 15 mln złotych. Po unieważnieniu jednego dwa są nadal w toku.

• Nowe szaty cesarza

W liście do premiera Izdebski przytacza jeszcze jeden przykład niegospodarności władz, sięgając do wywiadu, jakiego GGK udzielił GEODECIE w maju 2013 r. Padła w nim obietnica, że „Główny Urząd Geodezji i Kartografii w drugiej połowie br. będzie oferował starostom i prezydentom miast system teleinformatyczny przeznaczony do prowadzenia zasobu zgodnie z obecnie wprowadzanymi regulacjami prawnymi utworzony w ramach projektu realizowanego przez samorząd województwa mazowieckiego w współpracy GUGiK ze Starostwem Powiatowym w Piasecznie oraz Urzędem Miasta w Płocku”. Obietnica ta jest nierealna, zauważa Izdebski, bo wspomniany system, za który zapłacono 8 mln złotych, nie został wdrożony nawet w jednostkach biorących udział w projekcie. A skąd ta pewność? A stąd, że Starostwo w Piasecznie nadal korzysta z oprogramowania firmy Geo-System, co można w każdej chwili sprawdzić na stronie www.epodgik.pl, a nawet odczytać

Komentarze na Geoforum.pl na temat listu otwartego do premiera

~szarik | 2013-10-08 12:21:58

Hau, hau, zły Boni nie odpowiedział, dobry Tusk rozgoni to towarzystwo, cha, cha, cha.

~powiatowy | 2013-10-08 13:24:46

To jest właśnie smutne, jak patrzę na szarika. Fajnie się ze Wspólnej pisze komentarzyki, ale dla geodezji to nic nie zrobią. A ja się pod nazwiskiem wypowiedzieć nie mogę, bo mi zaraz kontrolę naślą.

~ad | 2013-10-08 14:07:41

Wstyd. Brzydko tak sr.. we własne gniazdo. Brudy trzeba prać we własnym domu! O co chodzi? Czyżby o własną kieszeń?

~1234 | 2013-10-08 18:20:47

Pan Premier ma teraz na głowie PiS, Twój Ruch, SLD, słupek poparcia, a nie jakieś tam działania GGK. Tak więc róbta, co chceta.

~x56 | 2013-10-08 20:53:55

Gratuluję determinacji. Podzielim większą część argumentów i życzę powodzenia.

~leon | 2013-10-08 21:16:50

Brawo!! W końcu ktoś głośno zwraca uwagę na ten bajzel! Trzymam kciuki.

~doradca | 2013-10-08 22:11:55

Nie tędy droga :(Panie Waldku, czy wierzy Pan naprawdę, iż premier rzuci wszystko, by pochylić się nad tą sprawą? To trochę jak list do opatrznosci... Proponuję trzy inne instytucje: 1. CBA – ci lubią sprawdzać, kto kręci lody, z kim i za ile, 2. NIK – kontrola wydatków publicznych, 3. UZP – kontrola zamówień publicznych. I wreszcie prasa – nie branżowa, a jakiś ogólnopolski szmatławiec. Za nim pójdą „poważne” gazety...

~Maciek | 2013-10-09 09:17:17

Pan Waldemar nie jest bojownikiem o społeczną sprawę i ochronę publicznych pieniędzy, a jedynie broni własnych interesów. Jednak należy przyznać rację Panu Waldemarowi, że działalność GGK jest szkodliwa dla rynku geoinformatycznego poprzez uprawianie rozdawnictwa „darmowego”

oprogramowania. GGK świadomie lub też nie, korzystając z uprzywilejowanej pozycji, buduje rynek twórcy EMUiA, zdobywając dla tej firmy kolejne lokalizacje pod sztandarami INSPIRE. Zabawne, że robi to za pieniądze konkurencji, która płacąc podatki, tym samym opłaca działania GGK.

~geodeta obserwator | 2013-10-09 11:45:02

Nasze środowisko jest dziwne, wszyscy narzekają, a jak proponuje się skargę, to nie, bo inspektorzy się zbieszą i nie będą sprawdzać szybciej opracowań. Ludzie, jedna osoba wypowiedziała to, o czym wszyscy gadają cichaczem. Panie Waldku, gratuluję i trzymam kciuki, żeby był odzew, a durnych wpisów proszę nie czytać.

no comments ~st | 2013-10-09 16:19:09

Jaki gospodarz, takie gospodarstwo. Najbardziej podoba mi się fragment „w Panu znajdziemy w końcu osobę, która okiem rozsądnego gospodarza spojrzy na...”.

ze statystyk, jaki jest aktualny odsetek prac zgłaszanych przez internet (86%).

Dlatego autor listu otwartego sugeruje premierowi, że warto przyjrzeć się, czy pieniądze publiczne są wydawane „rozsądnie i na zadania wynikające z realnych potrzeb”. No cóż, bezpłatna aplikacja adresowa przynajmniej istnieje, nawet jeśli jest kulawa i bardzo kosztowna. A gdzie przebywa aplikacja do prowadzenia zasobu? Kto widział, kto wie, jest proszony o zgłoszenie miejsca aktualnego pobytu.

• Cios w firmy i zaufanie do państwa

Po trzecie, Izdebski podnosi problem konkurowania państwa z firmami komercyjnymi i składania przez urzędników pustych obietnic. Píše wprost, że „przy pomocy środków unijnych niszczone jest potencjał firm funkcjonujących od lat w obszarze informatyzacji geodezji, co jest ewidentnym zaprzeczeniem idei wsparcia finansowego UE. Firmy te dysponują wieloletnim doświadczeniem w branży i są kreatorami nowoczesnych rozwiązań, a nie jedynie uległymi realizatorami niekoniciecznie przemysłowych zadań zleconych przez urzędy”. Trudno odmówić temu rozumowaniu logiki. Izdebski pyta ponadto, jaki będzie los bezpłatnych aplikacji po zakończeniu projektów unijnych.

O pustych deklaracjach była już mowa wcześniej. Dodajmy jeszcze, że obietnica darmowego oprogramowania dla gminy czy powiatu jest demoralizująca, utracą w tej jednostce wszelką inicjatywę i zachęca do nicnierobienia. Jeśli ma być coś

za darmo, i to firmowane przez dobrego wujka z góry, to po co się wysilać i, nie daj Boże, wydawać pieniądze na rozwiązanie komercyjne? Można być przecież posądzonym o niegospodarność! Jeśli założyć, że bezpłatna aplikacja adresowa wymaga aż tak kompleksowej przebudowy, jak twierdzi GUGiK, to znaczy, że poślizg w jej tworzeniu wynosi już dwa lata i końca nie widać (przetarg unieważniony). Pytanie, jakie finansowe straty poniosły dotąd gminy z tytułu braku aplikacji adresowej i jakie jeszcze poniosą, zanim prawidłowa aplikacja powstanie. No, ewentualnie zanim zdecydują się na rozwiązanie komercyjne. Te straty od biedy dałoby się jakoś oszacować. Ale szkód w mentalności obywateli, którzy tracą zaufanie do państwa, nie da się przeliczyć na pieniądze.

• Gdybym była GGK

„Liczę, że w Panu znajdziemy w końcu osobę, która okiem rozsądnego gospodarza spojrzy na podnoszone sprawy i przenie proces marnotrawienia środków publicznych, składania obietnic bez pokrycia przez urzędników państwowych oraz złe praktyki w procesie stanowienia prawa w geodezji” – apeluje Waldemar Izdebski na zakończenie listu otwartego do premiera. Czy prezes Geo-Systemu jest takim altruistą, że rzuca się na druły dla dobra ludzkości? Po części może i tak. W dużej mierze kieruje się jednak interesem własnej firmy i chęcią zysku. Tylko że ja nie widzę w tym nic złego. Powiem więcej. Dopóki to, co dobre dla firmy Izdebskiego, jest również dobre dla

społeczeństwa, warto go popierać. A to poparcie słabiutkie, oj słabiutkie. Początkowo murem stały za nim dwie firmy informatyczne, a teraz zrobiło się o tym cicho (zakładam, że nie ma to nic wspólnego z zaproszeniami przedstawicieli tych firm na spotkania w GUGiK). Organizacje geodezyjne tradycyjnie odwracają głowę w inną stronę i liczą, że gorące kartofle wyciągnie kto inny. Chyba tylko anonimowi komentatorzy na Geoforum.pl pozwalają sobie na szczere wypowiedzi. Jakże to wszystko polsko-swojskie, prawda?

Oczywiście gdybym była GGK, to Izdebski byłby moim koszmarnym snem. Natrętny jak mucha, bezczelny i dokuczliwy, nie wiadomo, do czego jeszcze zdolny. Co gorsza, inteligentny, zdeterminowany i wszędzie go pełno. Czy on w ogóle śpi, czy wyłącznie pracuje?

Ale gdybym była GGK, chciałabym mieć takiego Izdebskiego w swoim zespole. Bo mówi prawdę prosto w oczy. Nie poklepuje po ramieniu i nie kadzi w zamian za przetarg, grant, pensję doradcy czy utrzymanie się na stanowisku. Wolałabym jednego Izdebskiego niż 100 marnych pochlebców.

Katarzyna Pakuła-Kwicińska

PS

W redakcji obstawiamy, że odpowiedź z Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, o ile w ogóle nadejdzie, również będzie urzędniczym bla, bla, bla.

Pełny zapis wymiany korespondencji Waldemara Izdebskiego z urzędami można znaleźć na Geoforum.pl, wpisując w wyszukiwarce frazę: list otwarty

Komentarze na Geoforum.pl na temat listu otwartego do premiera

~geodeta | 2013-10-10 11:11:11

Sądzę, że jakiś jednak efekt tych listów w końcu będzie. I nie musi to być wcale dymisja kogokolwiek, chodzi o to, aby GUGiK liczył się z geodetami.

~misiek | 2013-10-10 12:18:37

List napisał, to geoportali odłączyli!

~szarik | 2013-10-11 14:40:12

Rządy się zmieniają, ale nie zmieniają się rządcy. Jeśli dzieje się coś niezgodnego z prawem, to myślisz, że szef, szef szefa o tym nie wie? A instytucje typu CBA czy NIK nie znajdują nic, wszak wszystko było i jest zgodne z prawem zarówno polskim, jak i dyrektywami unijnymi.

~ABC | 2013-10-12 19:16:28

Ludzie wątpią, czy Izdebskiemu coś się uda wywalczyć. Jest osamotniony, ludzie się boją jawnie zajmować stanowisko. Sądzę, że kluczowe będą ustalenia CBA. Jak

CBA postawi jakieś zarzuty, to listy Izdebskiego i Figasa będą miały inny wymiar.

~1234 | 2013-10-13 10:26:24

EMUiA powstaje w gminach, a nie w GUGiK, i nie powinna być, moim zdaniem, elementem zainteresowania GUGiK w ramach projektu TERYT2, podobnie jak PRG, który jest zadaniem marszałka. Natomiast każda gmina, każdy powiat i każde województwo powinno wcześniej czy później ogłosić centralnie adresy URL swoich usług.

Waldemar Izdebski | 2013-10-13

14:46:52

Niby tak szkodzę, a jednak GUGiK przyznaje mi rację w pismach wyjaśniających błędy w rozporządzeniach. Najbardziej rozbawił mnie cytat w piśmie GI-MZUD-073-13-2013 z 4.07.2013 r. podpisanym przez Pana Jacka Jarząbka: „Z uwagi na brak możliwości poprawnego wygenerowania kartograficznej reprezen-

tacji skarpy, zgodnie z zapisami rozporządzenia (...) zaleca się, aby atrybuty początekDoluSkarpy i koniecDoluSkarpy (...) zostały zastąpione atrybutami początekGorySkarpy i koniecGorySkarpy. (...) Tak przyjęte atrybuty pozwolą na przedstawienie wszystkich skarp, a jednocześnie ułatwią proces generalizacji obiektu skarpy przy przejściu do skal mniejszych”. Szczególnie końcówka bardzo przypomina fragment mojego artykułu, który brzmi „Tak więc lepszą informacją jest zapisywanie informacji o początku góry skarpy i o końcu góry, bo wtedy problemów nie ma i dodatkowo łatwiejsza jest generalizacja takich obiektów, bo przy przejściu do skal mniejszych praktyczne znaczenie ma jedynie góra skarpy”.

~dw | 2013-10-15 23:26:54

Władzy trzeba patrzeć na ręce, bo inaczej czuje się bezkarna. Pan Izdebski to robi, chwata mu za to.

Wybór i skróty redakcji